

LISTY DO REDAKCJI

List do redakcji „Dziejów Najnowszych” w sprawie książki: E. Marat, M. Wójcik, *Made in Poland. Opowiada jeden z ostatnich żołnierzy Kedywu Stanisław Likiernik,* Wydawnictwo „Wielka Litera Sp. z o.o.”, Warszawa 2014

Książkę–wywiad ze Stanisławem Likiernikiem opublikowali dwaj dziennikarze. Pierwszy ukończył filozofię na Uniwersytecie Warszawskim, drugi jest historykiem (informacja na okładce książki).

Wspomnienia Stanisława Likiernika — jest to zbiór różnych przytaczanych tekstów, także jego osądów i poglądów. Z przykrością przeczytałam wypowiedź S. Likiernika o kamienicy przy ul. Filtrowej 58: „Nad główną bramą jest rzeźbiony orzeł, nad bocznym wejściem są baranie łby. Moim zdaniem generałowie za często używali tego bocznego wejścia” (s. 160).

Przytaczanie fragmentów tekstów rodzi pytanie, czy to jest istotnie opowieść S. Likiernika czy raczej kompilacja; o sprawach toczących się w latach 1943–1944 ani nie mógł wiedzieć, ani być ich świadkiem.

W książce znajduje się sporo fragmentów z publikowanych wspomnień mego zmarłego Ojca¹ oraz życiorys Ojca (s. 32). Informacja, że Ojciec działał w akcji „Żegota”, została zmyślona. Ojciec mój pomagał Żydom, kierując się postawą obywatelską i ludzką jak inni. Nie mógł natomiast łączyć pracy w Armii Krajowej w Warszawie z inną działalnością podziemną.

S. Likiernik był członkiem Oddziału Dyspozycyjnego „A”²; był w patrolu Kazimierza Jakubowskiego. Brał udział w akcjach dywersyjnych, m.in. w zdobywaniu wartowni na Dworcu Zachodnim oraz w akcji na Żoliborzu w czerwcu 1944 r. W czasie Powstania Warszawskiego walczył na Woli i Starym Mieście (ranny 5 VIII 1944 r., przebywał w szpitalu, do oddziału powrócił 19 sierpnia; wymieniany w wykazach stanu ludzi w oddziale w dniach 20–28 sierpnia)³. Według zapisów szpitalnych przybył do szpitala w Śródmieściu 4 IX 1944 r.; a 11 wrześniA opuścił szpital. Jak sam wspomina, udał się na Czerniaków...

¹ J. R. Rybicki, *Notatki szefa warszawskiego Kedywu*, wyd. II, Warszawa 2003.

² *Oddział Dyspozycyjny „A” warszawskiego Kedywu. Dokumenty z lat 1943–1944*, oprac. H. Rybicka, Warszawa 2007 (Brak tej pozycji w bibliografii książki E. Marata i M. Wójcika).

³ *Dziennik bojowy oddziału dyspozycyjnego „A” Kedywu Okręgu Warszawa Armii Krajowej. Warszawa 1–30 sierpnia 1944*, oprac. H. Rybicka, Warszawa 1994.

Przeglądając książkę, zwróciłam uwagę na niektóre fragmenty tekstu odnoszące się do Kedywu Okręgu Warszawa Armii Krajowej oraz mego Ojca (szefa tego Kedywu w okresie listopad 1943–lipiec 1944). Na przykład:

1) Twierdzenie S. Likiernika, jakoby jego pseudonim „Machabeusz” wymyślił J. Rybicki (s. 101), nie odpowiada prawdzie. Nie znajduje potwierdzenia w dokumentach oddziału „A”, w których taki pseudonim nie figuruje (przyp. 2). (W dokumentach oddziału „A” są wymienione: „Stach”, „Stach II”, „Stanisław”, „Staszek”, „Staszek II”).

2) Oburza się S. Likiernik (s. 103, 104), że opublikowałam wspomnienia mego zmarłego Ojca bez zmian w tekście. Podczas bytności w Polsce S. Likiernika pokazałam mu fragment wspomnień zmarłego Ojca przygotowanych do publikacji, wtedy S. Likiernik się nie wypowiedział. Domaganie się zmian tekstu wspomnień Ojca nastąpiło później, lecz nie bezpośrednio, tylko poprzez S. Sosabowskiego. Uważam to za próbę nieuprawnionej ingerencji. Nie do przyjęcia jest, by w tekst wspomnień zmarłego autora można było dowolnie ingerować i zastępować innym tekstem pisany znacznie później.

Natomiast S. Sosabowski (w czasie wizyty w Polsce w sierpniu 1969 r.) uzyskał od mego Ojca zaświadczenie dla S. Likiernika o odznaczeniu VM (przytoczone przez S. Likiernika na s. 76, 77). Takie zaświadczenia, opierając się niejednokrotnie na oświadczeniach dowódców oddziałów, podpisywał mój Ojciec, który nie znał żołnierzy, a po wielu latach nie mógł pamiętać o wszystkich odznaczeniach. W tym przypadku prawdopodobnie uczynił to na podstawie informacji S. Sosabowskiego.

Wśród papierów Ojca znajdował się odręczny list (bez daty) zaadresowany: „Kochana Danusiu” (łąączniczka Danuta Mancewicz), podpisany „Stach”. W liście autor pisze, że chciałby mieć prywatny list od Starego [J. Rybicki — wyj. H. R.], w którym by mu napisał, że powinien był to (tzn. VM) dostać, jak wszyscy, że to mu wystarczy...

3) Twierdzenie S. Likiernika (s. 198): „a o mnie zapomnieli. Dali wszystkim Krzyże Walecznych, mnie nie. Zapomnieli” — mija się z prawdą. Został odznaczony Krzyżem Walecznych (jako kpr. pchor.) rozkazem nr 35 (1 X 1944 r.) (przyp. 2, s. 260).

Chciałam się też odnieść do niektórych spraw związanych z oddziałem „A”, omawianych w prezentowanej tu książce. Na przykład:

4) W opisie akcji z 15 VI 1944 r. na Żoliborzu (s. 86–90) brak jest nazwiska dowódcy — a był nim Jan Barszczewski i to on zdecydował o podjęciu walki. (Nieprawdopodobna jest dla mnie opowieść S. Likiernika o głosowaniu nad decyzją o podjęciu walki). Wysłanie mi (jak twierdzi w 1992 r.) sprostowania (*sic!*) do meldunku dowódcy oddziału „A”, pisanego następnego dnia po akcji, rodzi pytanie, jak można znać treść dokumentu ukrytego przez wiele lat, a opublikowanego w 2007 r. (przyp. 2, dok. 15). Podkreślam, że publikowałam dokumenty Kedywu, a nie relacje pisane po latach. W omawianiu tej akcji na Żoliborzu pada zdanie: „A wy sfałszowaliście raport...” (*sic!*). S. Likiernik twierdzi: „trafiłem tych dwóch gestapowców. Zabiłem ich” (s. 90). Raport pisał dowódca oddziału, nie żołnierze (nie było obyczaju pisanie raportów zbiorowych). Według raportu to inni strzelali oraz rzucali filipinki (przyp. 2, dok. 15). Pomnik odsłonięty 4 VIII 2012 r. na Żoliborzu, usytuowany na skwerze u zbiegu Al. Krasińskiego i ul. Czarnieckiego, ma upamiętniać oddział „A”, a zwłaszcza akcję z 15 VI 1944 r.⁴ (faktyczne miejsce akcji znajdowało się gdzie indziej).

5) W opisie akcji (4 III 1944 r.) na bahnschutzta Schmalta (s. 33–39) jest zdanie: „Kim był «Panienska»? Dr Rybicki w sprawozdaniu z akcji nazwał go «postrachem okolic, potwornym

⁴ H. Rybicka, *Nowy pomnik żoliborski — dowolności i nierzetelności*, „Dzieje Najnowsze” 2013, nr 3.

zjawiskiem Woli»". Jest to zdanie wyjęte z meldunku nr 12 (przyp. 2)⁵, z którego pochodzi też inne zdanie: „Okazało się, że «złodziej» Antek i «wehrmachtowiec» Janek byli o moment szybsi". Jednak meldunek pisał nie szef Kedywu, lecz dowódca akcji „Kazik” (K. Jakubowski). Oto fragmenty jego meldunku: „Dnia 4 III 44 [...] wystawiłem patrol alarmowo–obserwacyjny, złożony z ob. Staszka II na ul. Spiskiej, reszta patrolu [...] O godz. 11.05 wysłałem patrol I złożony z Kolumba oraz Janka ubranych w mundury WH, którzy prowadzili «złodzieja» Antka. Patrol przeszedł przez bramę frontową od ul. Niemcewicza. [...] Tylnymi drzwiami weszli na «wachę»: Kazik, Lech, Klemens, Brzozowski, Tońko, Rymwid i Mikołaj. [...] Ubezpieczenie Staszek [...]”. W meldunku, kto wszedł do wartowni i zastrzelił bahnschutzów, nie ma pseudonimu Staszek *vel* Staszek II.

6) W kwietniu na Żoliborzu, na ul. Dziennikarskiej, zlikwidowano cztery osoby. S. Likiernik napisał (s. 82): „A bliżej mogłem mu się przyjrzeć dopiero, kiedy go [tzn. „Lasso” — wyj. H. R.] zastrzeliliśmy i jak wrzucałem jego trupa do ciężarówki”. Jednak w aneksach (1, 3, 4) zamieszczonych w: *Obwodowe Oddziały...*⁶, tj. w opisach przebiegu akcji i działaniach jej uczestników, brak wzmianki o obecności tam S. Likiernika. Spis tego, co posiadali przy sobie zastrzeleni, wykonali żołnierze patrolu z oddziału DB „17”; można zatem sądzić, że także ładowali na samochód ich ciała.

S. Likiernik w posłowie (s. 281–283) ponownie zajmuje się książką, o której wcześniej napisał obszerny list zatytułowany *Uwagi na temat książki: Oddział dyspozycyjny „A” warszawskiego Kedywu*⁷. S. Likiernik nie podał pełnego tytułu książki *Oddział dyspozycyjny „A” warszawskiego Kedywu. Dokumenty z lat 1943–1944*. Pominiecie części tytułu wprowadza w błąd czytelnika listu i mylnie sugeruje, że jest to historia oddziału „A”, a nie publikacja dotyczących go dokumentów. Ponadto, jak twierdzi S. Likiernik, zawładnęłam archiwum Ojca i napisałam książkę o Kedywie. Obie informacje są fałszywe. Nie napisałam żadnej książki na ten temat. Opublikowałam osiem zespołów dokumentów Kedywu Okręgu Warszawa Armii Krajowej. Nie zawładnęłam archiwum Ojca. Zgodnie z Jego wolą uratowałam dokumenty Kedywu, które znajdują się obecnie w Gabinetie Rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. Wpisane są do inwentarzy bibliotecznych i w godzinach pracy Gabinetu udostępniane badaczom. Twierdzenia S. Likiernika są błędne.

Ponownie porusza sprawę Kazimierza Jakubowskiego, o której już pisałam w 2009 r.⁸ Proponuję, by S. Likiernik, a także współautorzy tomu E. Marat i S. Wójcik zapoznali się z tekstem zarówno publikowanych dokumentów, jak i moją odpowiedzią w „Dziejach Najnowszych” (przyp. 8). Proponuję, by uważnie przeczytali tekst S. Likiernika (s. 282): „Autorka pisze dalej, że aresztowany Kazik «miał przy sobie dokument bahnschutzu ze swoją fotografią». «Czy to nie podejrzanе?» — pyta. Czy pani Rybicka, a może również opiniująca jej książkę historyk pan Chmielarz nie słyszeli o fałszywych, używanych przez podziemie dokumentach?”.

Fragmęnt dokumentu nr 61 (przyp. 2) brzmi: „Przy Jakubowskim znaleziono legitymację jednego z 5 zabitych bahnschutzów na Dworcu Zachodnim z fotografią Jakubowskiego”. Natomiast imputowanego mi pytania nie zadałam. Jeśli S. Likiernik chce mnie atakować, coś cytuje, to domagam się, by nie przypisywał mi zmyślonych tekstów. Akcja na Dworzec

⁵ Skąd meldunek znał S. Likiernik? Przecież w bibliografii brak pozycji: *Oddział Dyspozycyjny „A” warszawskiego Kedywu. Dokumenty z lat 1943–1944*.

⁶ *Obwodowe Oddziały Dywersji Bojowej Okręgu AK Warszawa. Dokumenty warszawskiego Kedywu z lat 1943–1945*, oprac. H. Rybicka, Warszawa 2010.

⁷ „Dzieje Najnowsze” 2008, nr 3.

⁸ *List do redakcji „Dziejów Najnowszych”, „Dzieje Najnowsze” 2009, nr 2.*

Zachodnim, którą dowodził K. Jakubowski, odbyła się 4 III 1944 r.; on został aresztowany 30 marca. Czyli przez dwadzieścia sześć dni podziemie (jakie?) sfalszowało dokument i wysłało z nim człowieka? Jaka organizacja wysłała człowieka z takim dokumentem? Kontrolujący z pewnością pamiętali o pięciu zabitych niedawno bahnschutzach. Hipoteza S. Likiernika, który przecież zna okupacyjne realia, jest raczej obliczona na dzisiejszego czytelnika.

Po przejrzeniu tej książki zastanawiam się, czy jest sens pisania wspomnień po siedemdziesięciu latach. Przykro mi, że do takiej publikacji dołączono fotografię mego zmarłego Ojca. Przykro mi, że posługiwano się tak licznymi fragmentami wspomnień mego Ojca. Sądzę, że miałby on wiele zastrzeżeń do takiej publikacji. Podkreślam, że Ojciec dbał o rzetelność w przekazywaniu prawdy o historii warszawskiego Kedywu.

Hanna Rybicka
Warszawa